



## **Konfrontacja hrabiego rzymskiego ze szlachcicem bukowińskim**

2025-03-19

**Każdy wiek ma swoich celebrytów, czyli ludzi sławnych dlatego, że są sławni. Przed wielkim przełomem, jakim była I wojna światowa, krakowianie bardzo interesowali się życiem tzw. wyższych sfer. Szczególnie spektakularną i budzącą powszechne zaciekawienie była sprawa rzekomego czy też prawdziwego ojcostwa hrabiego M.**

Czytelnicy KRAKOWA.PL mogli się z nią zapoznać w numerze, który ukazał się 5 lutego br. W tekście zatytułowanym „Hrabia w kłopotliwej sytuacji” opisano sprawę hrabiego M., który w styczniu 1904 r. w krakowskiej prasie prostował pogłoski, jakoby miał być ojcem pewnej młodej pani. Wydawało się, że była to chwilowa sensacja. Okazało się jednak, że sprawa nie jest zamknięta i krakowianie będą jeszcze mieli okazję do emocjonowania się kłopotami hrabiego M. Po kilku miesiącach, a dokładnie 30 czerwca 1904 r., w socjalistycznym „Naprzodzie” ukazała się lakoniczna notatka: „Z Wiednia donoszą: Onegdaj wieczorem wydarzyła się na dworcu tutejszym skandaliczna awantura. Na przybyłego M. oczekiwali Cecylia W. i niejaki Barber, którzy zażądali od M. wydania pewnego listu, kompromitującego W. Podczas tego uderzył Barber Milewskiego. Na to M. strzelił parokrotnie z rewolweru do Barbera i ranił go. M. został z powodu ciężkiego uszkodzenia ciała odstawiony do sądu krajowego”.

### **Różne wersje**

Jak widać z powyższego cytatu, socjalistyczny dziennik odmawiał panu M. hrabiowskiego tytułu. Podobnie było w przypadku konserwatywnego „Czasu”, musimy bowiem pamiętać, że „w Austrii nie chciano uznać jego rzymskiego tytułu hrabiowskiego”. Relacja, którą zamieścił „Czas”, była bardziej obszerna. Między innymi informowała, że „M. z błyskawiczną szybkością dobył rewolweru, strzelił i ugodził Barbera w brzuch”.

Opublikowane w krakowskiej prasie liczne opisy owej „skandalicznej awantury”, która wydarzyła się na wiedeńskim dworcu kolejowym we wtorek 28 czerwca 1904 r., nie były ze sobą zgodne i nie zawsze zasługiwały na zaufanie. Paradoksalnie najbardziej zbliżona do prawdy wydawała się relacja samego zainteresowanego, czyli hrabiego M. Ukazała się ona – rzecz osobliwa – w „Kurjerze [!] Warszawskim” 3 lipca. Hrabia tak opowiadał o wiedeńskim zajściu: „Nieznajomy mi młodzieniec stawiał się zuchwale i impertynencko wobec mnie, mówiąc złą francuzczyzną [!]: »Rozkazuję panu oddać list mojej narzeczonej!« Sprawił na mnie wrażenie warjata, więc rzekłem mu: »Vous êtes fou!« – na co on podniósł rękę i uderzył mnie czymś [!] twardem [!] w głowę. Trafił w kapelusz, na szczęście, gdyż uderzenie było tak silne, że byłby mi inaczej czaszkę rozszczępił! Po tym czynie bohaterskim odwrócił się szybko i począł uciekać. Dobyłem rewolweru i strzeliłem za uciekającym”.

### **Kim był napastnik?**

Kim był ów „nieznajomy młodzieniec” tak stanowczo domagający się oddania listu, który pani Cecylia nieopatrnie wysłała do hrabiego M., a który ten przekazał swojemu adwokatowi? Pytanie to zadawali sobie zarówno redaktorzy pism krakowskich, jak i ich czytelnicy. We wspomnianym wyżej numerze



„Kurjera Warszawskiego” pojawiła się opinia – poparta rzekomo autorytetem naocznego świadka – iż „zamachowiec” służył w Krakowie „jako ochotnik jednoroczny, miał zajście, które nie ujawniło wielkiej fantazji kawalerskiej młodzieńca”.

Krakowskie „Nowiny dla Wszystkich” donosiły 1 lipca, że postrzelony to „Emanuel Bruno Barber, bogaty właściciel dóbr, lat 26, zapisany na kurs rolniczy uniwersytetu”. Natomiast lwowski „Dzień” tego samego dnia informował: „O p. Barberze, który padł ofiarą wczorajszego zajścia, piszą nam: P. Emanuel Barber, rodem z Suczawy, ma obecnie lat 27. Ukończył szkołę handlową w Grazu. Później służył przy dragonach, stacyonowanych obecnie we Lwowie. Podczas dwuletniej służby wojskowej, przetrwonął ten lekkomyślny młodzieniec około 100.000 koron i pozaciągał wielkie długi u lichwiarzy, z którymi miał niemało kłopotów. Ostatecznie korpus oficerski nie uznał go godnym rangi oficera w rezerwie. Później był p. B. przez czas jakiś praktykantem w tutejszej firmie agencyjnej »Dunst i Kaufmann«. Przed dwoma laty wyjechał do Wiednia, gdzie prowadził dalej życie hulaszczcze. Dziś znajduje się pod kuratelą, pobierając jednak apanaże w kwocie 2.000 koron miesięcznie. Ojciec jego ożenił się przed 2 laty, jako schorowany 75-letni starzec z siostrzenicą tutejszej właścicielki kawiarni p. Zinkesowej, 18-letnią przystojną dziewczyną. 75-letni starzec Barber umarł w rok po ślubie”.

## **Niedoszły pojedynek**

Krakowska „Nowa Reforma” donosiła 2 lipca, że „Emanuel Brunon Barber, postrzelony przez hr. Milewskiego mieszka w Wiedniu przy ulicy Habsburgów, a część swojego pomieszkania odstąpił p. Cecylii W. i matce jej”. Dziennik ten, powołując się na wiedeńską gazetę „Fremden-Blatt”, cytował taką oto wypowiedź owej matki, czyli pani Płacheckiej:

„Przez 7 lat – opowiadała Płachecka – córka moja była żoną krakowskiego fabrykanta W. Trzej chłopcy i dziewczynka pochodzą z tego małżeństwa. Dzieci mają od 8 do trzech lat. Córka moja prowadziła otwarty dom i zwłaszcza w artystycznych obracała się kołach. W ten sposób poznała hr. M. [...] Mimo wielkiej różnicy wieku – hr. Milewski liczy 56 lat [...], córka moja 26 – powstał ścisły stosunek pomiędzy nimi i w r. 1902 [...] córka moja otrzymała separację, nie żądając od męża alimentów. [...] Stosunek z hr. Milewskim rozchwiał się po latach i przesiedliłyśmy się do Wiednia, skutkiem zaproszenia otrzymanego od p. Barbera, który córkę moją namiętnie kocha. Barber miał stały zamiar poślubienia mojej córki zaraz po naszym [...] przybyciu do Wiednia, ale nagle dostał się pod kuratelę i zamiar małżeństwa trzeba było na później odłożyć”.

Zamykając rozważania w kwestii, kim był Emanuel Barber, trzeba przypomnieć, iż w poczcie szlachty bukowińskiej pojawia się nazwisko „Barbier”. Hrabia M., którego znieważono owym uderzeniem „czemś twardem”, wysłał – jak przystało na człowieka honoru – sekundantów do Barbera. Wyzwanie nie zostało przyjęte. Postrzelony w pośladek szlachcic bukowiński zawiadomił stosowne władze o próbie pojedynku. Takie zachowanie wyeliminowało go z grona ludzi zdolnych do dawania satysfakcji honorowej.

Sprawy sądowe pomiędzy panami B., M. oraz K., czyli byłym mężem Cecylii, ciągnęły się długo i dały zatrudnienie krakowskim oraz wiedeńskim adwokatom.

*Michał Kozioł*